

TYGODNIK TOP

02-017 WARSZAWA

Al. Jerozolimskie 125/127

Nr 1 z dn. 2-03-93

665 rekomendacje kulturalne

XIV Przegląd Piosenki Aktorskiej

Przegląd Piosenki Aktorskiej należy bez wątpienia do najsympatyczniejszych festiwali w kraju. Ma wspaniałą atmosferę i — co rzadkie — równie trwale grono wykonawców, co widzów. W umiejętny sposób łączy klimat wyścigów dla młodych aktorów z popisami starszych. W tym roku odbywa się między 8 a 14 marca. Zaczniemy od wyścigów. W konkursie piosenki aktorskiej mogą startować aktorzy, którzy nie ukończyli 35 roku życia, zaś oceni ich jury, jak zwykle pod przewodnictwem prof. Aleksandra Bardiniego.

Ale publiczność najbardziej interesują gwiazdy i tych w tym roku we Wrocławiu nie zabraknie. Po raz pierwszy pojawi się w tym mieście głośnie „Metro”, któremu nie udało się zawojować Broadway'u, ale nad Wisłą to ciągle pierwsza „liga”. Podobnie jak najlepszy spektakl estradowy minionego roku (polecany również w tym miejscu) — „Big Zbig Show”. Przedstawienie Magdy Umer to skrócony kurs powojennych polskich festiwali, a w roli głównej Zbigniew Zamachowski, ale publiczność zapewne najbardziej zapamięta znakomite zapowiedzi superuniwersalnych konferansjerów, czyli Wojciecha Manna i Krzysztofa Materny. Ze spektaklami warszawskimi rywalizować będą goście Krakowa — Piwnica pod Baranami oraz aktorzy Starego Teatru z przedstawieniem wyreżyserowanym przez Jerzego Stuhra „Śmiech o wolności”. Sam reżyser ma zaprezentować się w znanym monodramie „Kontrabasista”. Będą też goście zagraniczni — praski „Semafor”, który przed trzema laty święcił tu znaczne sukcesy, i grupa muzyczna z Kolonii „Ballhaus”. Dobrze przygotowali się gospodarze, którzy zaproszą na premierowy spektakl „Nie uchodzi, czyli damy i huzary”. Wnosząc z tytułu, to widowisko — inspirowane Fredrą — wypełnią piosenki Macieja Wojtyłki z muzyką Jerzego Derfla. Wrocławska Operetka przypomni swój wielki szlagier „Kabaret” oparty na filmie z Lizą Minelli. Z dużym zainteresowaniem oczekiwana jest premiera nowego programu Wojciecha Młynarskiego zatytułowanego „Róbmy swoje — już 30 lat”.

A wszystko, co było najlepsze na XIV Przeglądzie, obejrzymy, zgodnie z tradycją, w trakcie „Gali”, którą tym razem wyreżyseruje Andrzej Strzelecki.

Głowacki w Ateneum

Wielu wyrokowało, że musi to być wydarzenie — i sprawdziło się. Największym z grona proroków był bodaj prof. Jan Kott, który stwierdził: *za najważniejsze polskie sztuki ostatnich lat uważam „Emigrantów” Mrożka „Do piachu” Różewicza i „Antygone” z Tompkins Square Park Głowackiego*. Ta rekomendacja powinna wystarczyć za wszystko, a jeśli dodamy, że światowa prapremiera miała właśnie miejsce w warszawskim Teatrze Ateneum, wyreżyserowała ją Izabella Cywińska mająca do dyspozycji doborową obsadę, to czy trzeba mówić coś jeszcze? Przed dwoma laty polecałem w tym miejscu inną sztukę Głowackiego — „Polowanie na karaluchy”. Można było w niej znaleźć wiele mielizn i uproszczeń. I choć „Antygona...” porusza jakby ten sam problem — emigracji — robi to znacznie lepiej, głębiej, dramatyczniej. Tam mieliśmy opis polsko-inteligentko-artystowskiego zaścianka emigracyjnego. Tu są nieporównywanie bardziej złożone problemy. Głowacki opowiada historię trojga emigrantów różnych nacji. Sasza jest Żydem, Pchelka — polskim nieudacznikiem, Anita — Portorykanką. To ona przeistoczy się w tytułową Antygone, gdy będzie starała się pogrzebać Johna, wbrew nakazom policji. Wszyscy żyją już na dnie, ale nawet ta sytuacja w najmniejszym stopniu nie powoduje zanikania narodowościowych animozji. Wręcz przeciwnie, Głowacki wspaniale operuje w swoim dramacie ironią, żartem, paradoksem. Balansuje między tragedią a komedią w sposób perfekcyjny. W główne postaci wcielili się Maria Ciunelis, Piotr Fronczewski i Janusz Michałowski, a Henryk Talar gra policjanta, który spełnia w widowisku osobliwą funkcję komentatora wydarzeń na wzór... greckiego chóru.

Sztuka indyjska

„Uderzająca odrębność dzieł sztuki indyjskiej nieodparcie przywodzi na myśl przekonanie o wielkiej dawności tej fascynującej kultury, o długotrwałym procesie jej kształtowania. To jest istotne.” — Tak napisał w „Sztuce Indii” wydanej właśnie przez „Wiedzę Powszechną” prof. Andrzej Jakimowicz. A dalej: „Można twierdzić, że kultura indyjska należy do najstarszych na świecie, jednak mierzenie jej rozpiętości w czasie, ustalenie jej początków bynajmniej nie jest łatwe. W ostatnich czasach mówi się dość powszechnie o pięciu tysiącach lat kultury indyjskiej”. Prof. Jakimowicz, wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego, jeden z największych autorytetów z zakresu sztuki Indii, szczegółowo omawia nie tylko okresy rozwoju sztuki, ale także zwraca na końcu uwagę na cały światowy kontekst i znaczenie tej dalekiej i zachwycającej kultury.



REKOMENDATOR